

CHARLES RUSSELL NIE BYŁ OSZUSTEM I FAŁSZYWYM PROROKIEM

Wiele zarzutów rozprzestrzenia się przeciwko Pastorowi Russellowi w związku z powyższymi oskarżeniami. Wśród nich są i take, które nie przebiegają w słowach, jak te wyrażone przez ks. Waltera Martina i ks. Normana Klanna:

„[Istnieją] mocne dokumentalne dowody, [które] definitywnie określają, bez cienia najmniejszej wątpliwości, zły charakter [Charlesa Taze Russella] jednego z największych religijnych szarlatanów i oszustów, którzy kiedykolwiek podawali się za sług ewangelii”.

Jednak po przeanalizowaniu tych rzekomo „mocnych dowodów dokumentalnych” okazuje się, że są to w zasadzie uprzedzone poglądy jednej gazety, *Brooklyn Eagle*, oraz złośliwe ataki ze strony największego wroga Pastora, tj. ks. J.J. Rossa z Hamilton w stanie Ontario. Ataki *Brooklyn Eagle* przeciwko Pastorowi Russellowi były zupełnie przeciwne wszechstronnemu wsparciu udzielanemu jego osobie przez setki innych gazet (i ich czytelników) w całym kraju, co potwierdzają publikowane w gazecie każdego tygodnia kazania Russella, szczegółowe raporty z jego debat i światowych podróży oraz chęć, aby w wielu rejonach rozprowadzać jego specjalne kazania i traktaty jako dodatki do niedzielnych wydań. Ks. J.J. Ross zainicjował wiele fantazyjnych oszczerczych oskarżeń, z których żadne nie okazało się prawdą, jak już o tym pisaliśmy.

Zatem jest przesadą, by zarzuty takiego kalibru były wysuwane przez odpowiedzialnych ludzi, a zwłaszcza członków duchowieństwa, których czyny i słowa nie przystoją ich własnemu powołaniu. Co smutne, prowadzi to nas nieuchronnie do podejrzewania ukrytych motywów i ogólnej niechęci ze strony tych, którzy wciąż znieślawiają wybitnego posłannika Boga i robią wszystko, co w ich mocy, by pomniejszyć jego służbę.

W kontraście do wypaczonej oceny charakteru Pastora Russella przez Martina i Klanna, którzy opisywali go jako „złego”, a jego rolę jako wyjątkowego „religijnego szarlatana i oszusta”, historyk M. James Penton podaje całkowicie odmienną ocenę. Opisuje on Pastora w następujący sposób:

„W zasadzie uczciwy nawet jeśli [...] w błędzie. W rzeczywistości jego osobiste życie było wolne od wad. Ponadto, ogólnie rzecz biorąc, był on atrakcyjnym, uprzejmym mężczyzną, który całkowicie poświęcił się [swemu] szafarstwu, które było jego. [...] Czasami był prostolinijny aż do stopnia naiwności. [...] Pomimo [pewnych] realnych niedociągnięć, porównując go z [wieloma innymi znaczącymi] religijnymi przywódcami amerykańskimi z XIX i początków XXI wieku [którzy założyli nowe kościoły i denominacje] [...], charakter Russella można ocenić raczej pozytywnie”.

Przechodząc teraz do poważniejszych wysiłków krytykowania Pastora, zauważamy, że wielu jego oszczerców określało go terminem fałszywego proroka. Założenie to opierali na zainteresowaniu Pastora Russella prorocztwami biblijnymi i określeniu przez niego dokładnej daty rzeczywistego wyzwolenia Kościoła i założenia dawno obiecanego przez Boga Królestwa na ziemi. Przewidział on jakieś dwadzieścia pięć lat wcześniej punkt kulminacyjny wydarzeń, które miały mieć miejsce w 1914 r. i bez wątplenia niewypełnienie się tego w oczekiwany sposób wywołało wielkie rozczarowanie. Ale czy jest to powód, by określać go jako fałszywego proroka? Josh McDowell, popularny obrońca chrześcijaństwa z nurtu ewangelickiego, z pewnością tak właśnie uważa:

„Prorocztwa Russella i Watch Tower dotyczące 1914 r. całkowicie zawiodły, ponieważ Królestwo Boże nie zostało ustanowione na ziemi. [...] Watch Tower ponosi winę za fałszywe prorocztwo [...] [jak również] antybiblijną teologię i opaczne przedstawienie prawdy”.

To oskarżenie jest bardzo niepokojące, ponieważ niesprawiedliwie określa w ten sposób jedynie Pastora i wygodnie pomija cały szereg innych Boskich głosicieli z przeszłości, którzy również usiłowali przewidzieć wydarzenia z czasów końca i ponieśli klęskę w swoich szczerych wysiłkach.

Historyk Leroy Froom wskazuje, że na początku XIX w. odżyło zainteresowanie biblijnymi prorocztwami o końcu świata, które rozprzestrzeniło się poprzez całe spektrum denominacji kościelnych, zarówno w USA, jak i w innych krajach. Wielu głosicieli dzieliło ze sobą wyniki swoich badań i zaczęło przewidywać daty wypełniania się poszczególnych czasowych prorocztw i początku Tysiąclecia oraz powrotu Chrystusa. Ludzie tacy jak Aaron Kinne, kongregacyjny duchowny, John G. Schmucker, pastor luterański, Alexander Campbell, założyciel Kościoła Uczniów, oraz A. L. Crandall, duchowny z Nowego Jorku, niewłaściwie przewidzieli daty od 1847 do 1868 roku oraz dalej. Pomimo to wszyscy oni uważani byli za uczonych kościoła, a ich różnorodny wkład był wychwalany.

W czasach obecnych również można przytoczyć przykłady wyznaczania proroczej daty końca świata, kończące się rozczarowaniem. Hall Lindsey, autor *The Late Great Planet Earth (Ostatnia wielka planeta ziemia)* i innych proroczych bestsellerów, oraz Collin H. Deal, autor *Will Christ Return by 1988? (Czy Chrystus powróci przed 1988?)*, obaj przewidywali, że drugi adwent rozpocznie się w 1988 (choć z innych powodów), a Harold Camping, dyrektor sieci *Family Radio* określił ten rok na 1994. Pomimo, że ich przypuszczenia się nie spełniły, nie zostali oni powszechnie potępieni jako fałszywi prorocy i ogólnie wciąż cieszą się dużym szacunkiem.

W odniesieniu do roku 1914 Pastor rzeczywiście spodziewał się dwóch wydarzeń – końca prorocztwa „czasów pogan”, jak i uwielbienia Kościoła. Badacze Biblii są przekonani, że wybuch niespotykanej wojny światowej w tamtym roku potwierdzał pierwszą część tych oczekiwań oraz że dzierżawa władzy przez pogan, czyli Boskie zezwolenie, by rządili oni światem, właśnie wtedy się

skończyło.

Wielu świeckich uczonych podobnie określało rok 1914 jako wyjątkowy rok w historii ludzkości:

- *The Scientific Monthly (Miesięcznik Naukowy)* (lipiec 1951) określił ten rok „punktem zwrotnym” w ówczesnych czasach;
- Barbara Tuchman (w *The Guns of August – Armaty sierpnia*) – „jedną z największych konwulsji historii”;
- *St. Louis Post-Dispatch* (27 styczeń, 1980) – początkiem „okrutnej, a może nawet śmiertelnej choroby”;
- Rowse (w *Oxford Historian and Biographer*) – „końcem jednej ery, a początkiem drugiej”,
- Edmond Taylor (w *The Fall of Dynasties – Upadek Dynastii*),
- Arnold Toynbee – początkiem „czasów ucisku dwudziestego wieku”, z którego nasza cywilizacja bynajmniej jeszcze nie wyszła.

Należy docenić Pastora Russella za przewidzenie tego roku na podstawie studiowania proroctw Biblii jako zamknięcia starego porządku rzeczy, a początku “bólów porodowych”, które doprowadzą do nowego świata. Od tamtego czasu narody pogańskie są wyrzucane i staną przed całkowitym upadkiem w walce Armagedonu, jaka nastąpi. Jak wcześniej szerzej o tym było wspomniane, skrajność ludzka w tym okresie prób doprowadzi do otwartej Boskiej interwencji i ustanowienia w pełni Jego dawno obiecanego Królestwa.

Odnosnie do drugiej części jego oczekiwań co do roku 1914, Pastor dobrowolnie przyznał się do tego błędu. W 1916 r., w tym samym miesiącu, w którym zmarł, zawarł następujący komentarz w Przemowie do Wykładów Pisma Świętego:

„Dzieło Żniwa znacznie postąpiło do przodu i wciąż postępuje – chociaż kiedyś przypuszczaliśmy, że dzieło Żniwa całkowicie skończy się wraz z końcem czasów pogan. To było jedynie przypuszczenie, które okazało się nie być uzasadnione, ponieważ ścinanie sierpem Prawdy i zbieranie dojrzałych ziaren postępuje od października 1914 r. jak nigdy przedtem.

Zajmując się sprawami tak trudnymi, że inni rzadko ich dotykają; nie jest dziwnym, iż pewne sugestie [...] nie wypełniły się z absolutną dokładnością co do joty [...]. Pan wykorzystał [nasz błąd] w celu błogosławienia swojego ludu. Myśl, że cały Kościół będzie uwielbiony przed październikiem 1914 r. z pewnością miała bardzo inspirujący i uświęcający wpływ na tysiące, z których wszyscy mogą chwalić Pana – nawet za tę pomyłkę. Wielu [...] [jest] wdzięcznymi [...], że punkt kulminacyjny nadziei Kościoła nie został osiągnięty w spodziewanym czasie i że jako lud Boży mamy dalsze możliwości doskonalenia świętości i możemy brać udział wraz z Mistrzem w dalszym przedstawianiu Jego Posłannictwa Jego ludowi”.

Widoczne jest, że Pastor Russell z zadowoleniem pozwolił, by ta sprawa spoczęła w rękach Pana.

On poddał tę sprawę swojemu najlepszemu osądowi i pobłądził w kwestii swoich oczekiwań co do wypełnienia się prorocत्व w 1914 r. Mimo to mógł zobaczyć dobro, które z tego wynikło i mógł zatem radować się w Pańskiej opatrzności, która wykorzystwała jego pomyłkę.

Uważamy, że taka rozsądna refleksja i zmanifestowany duch uległości wobec Boskiej woli, są jak najbardziej chwalebne i zdają się dalej pokazywać niewłaściwość używania tego incydentu jako podstawy do potępienia Pastora jako fałszywego proroka.

Opracowano na podstawie: Charles F. Redeker, *Pastor C.T. Russell. Messenger of Millennial Hope*, s. 227-231.

CZY PASTOR RUSSELL BYŁ FAŁSZYWYM PROROKIEM?

Ktoś, kto czytał książki napisane przez Pastora Russella, musi obiektywnie odpowiedzieć: Nie. Poniżej przedstawiamy na dowód fragmenty niektórych jego dzieł:

Nadszedł Czas, str. II, Przedmowa z 1916 r.:

“Niniejszy tom nie rości sobie pretensji do nieomyślności ani do jakiegokolwiek bezpośredniego natchnienia od Boga w interpretowaniu Jego Słowa. Wprost przeciwnie, utrzymuje on, iż Biblia jest Boskim Objawieniem. Podejmuje on próbę zestawienia dowodów biblijnych oraz podaje sugestie co do ich znaczenia.

Z tego powodu, iż traktuje on o tematach tak trudnych, iż rzadko są one poruszane przez innych, nie powinno być rzeczą dziwną, iż pewne sugestie podane w niniejszym tomie nie wypełniły się z absolutną dokładnością co do joty.

Jednakże autor, wydawcy oraz tysiące czytelników tego tomu nie wstydzą się zawartych w nim wyjaśnień i nadal wręczają go wszystkim tym, którzy są zainteresowani badaniem Biblii, jako książkę bardzo ciekawą i wielce pomocną w zrozumieniu Słowa Pańskiego”.

Strażnica, 1 maja 1914, s. 134:

“Wielki kryzys, wielkie starcie symbolicznie przedstawione przez ogień, który pochłonie eklezjastyczne niebiosy i społeczną ziemię, jest bardzo blisko. Jednak to powiedziawszy, powiedzieliśmy prawie wszystko, czego powiedzenie jest dla nas rzeczą bezpieczną lub właściwą. Nigdy nie utrzymywaliśmy, iż działamy

pod natchnieniem lub mamy prorocze wizje. Wszystko co kiedykolwiek twierdziliśmy to to, że “Wspaniałe rzeczy widzimy w Biblii” oraz iż najdroższą rzeczą jest miłość Niebiańskiego Ojca oraz naszego Niebiańskiego Pana Jezusa i że czas ustanowienia Królestwa jest bardzo blisko.

Wykład konwencyjny (*Sprawozdania z konwencji, 1910*), s. 125:

“Kolejna rzecz: Wydaje się, iż niektórzy bracia znajdują tak samo wiele rzeczy o bracie Russellu w Biblii jak o Panu Jezusie, a ja sądzę, iż jest to wielki błąd. Ja nie znajduję tam tego. Niektórzy z nich mówią, iż jestem zaślepiony na tym punkcie, iż oni widzą lepiej niż ja sam jestem w stanie. Być może i widzą, tego nie wiem, ale uważam drodzy przyjaciele, iż istnieje niebezpieczeństwo w tym aspekcie i chciałbym was wszystkich przestrzec.

Sądzę, iż jest wolą Pana, byśmy uznawali każde narzędzie, którego Bóg używa, ale nie powinniśmy tak uznawać tego narzędzia, by konkurowało ono w jakikolwiek sposób z Panem lub jego boskimi zarządzeniami. To on jest źródłem błogosławieństw, tylko on ma być wielce wysławiany. Sądzę, iż takie odczucia są właściwe w tej kwestii. Wierzę, iż wszyscy się z tym zgadzacie. A mimo to sądzę, iż istnieje niebezpieczeństwo, iż niektórzy drodzy przyjaciele będą głosić brata Russella.

Brat Russell pragnie od was, byście tego nie czynili. On uważa, iż nie byłoby to na chwałę Bożą. A zatem pozwólcie drodzy przyjaciele, iż powtórzę jeszcze raz, iż moim zdaniem mamy tak wiele Ewangelii Bożej, tak wiele z jego planu do przestudiowania, tak wiele sposobności okazywania jego chwały, iż powinniśmy właśnie temu oddać cały nasz czas. A zatem moją radą jest, byśmy poświęcali mało uwagi czemukolwiek poza tym.

Tak więc, drodzy przyjaciele, jeśli nasz Niebiański Ojciec i nasz Niebiański Pan użyli brata Russella w jakiegokolwiek mierze, jest on bardzo zadowolony i bardzo wdzięczny za to, iż został użyty. A jeśli spodoba się Panu dalej go używać, z radością da się on użyć aż do ostatniego tchu, ale nie chce on żadnej czci, ani nie chce żadnego nadmiernego uwielbienia, nie pragnie żadnych pochwał.

Jest on zadowolony z tego, iż ma miłość wszystkich tych, którzy są braćmi Pańskimi i z tego, że jest uważany za współsługę z wszystkimi innymi, zabiegając o to, by nastąpiły wszystkie chwalebne rzeczy, które Bóg obiecał, oraz zabiegając o to, by opowiadać dobrą nowinę o wielkiej radości tak wielu, jak nasz Pan, nasz Bóg, powoła”.

Strażnica, 1 stycznia 1906, s. 20 – “Głosimy nie siebie, lecz Chrystusa”:

Nie dowodzimy niczego niczym innym jak tylko jego Słowem. Nie tworzymy żadnych praw, nie formułujemy wyznań, nie pozbawiamy żadnej owcy pełni wolności w Chrystusie, a w każdej kwestii jedynie cytujemy Słowo Pańskie podane poprzez apostołów i proroków. Niczym się nie przechwalamy, niczego nie przypisujemy samemu sobie.

Z zadowoleniem służymy Panu i jego stadku najlepiej jak tylko potrafimy – nie domagając się żadnych dziesięcin ani zaszczytów od ludzi, żadnego wyznawania naszej władzy ani wynagrodzenia; mając jedynie nadzieję na miłość Pana i tych, którzy są jego dziećmi i posiadają jego ducha.

Nie tylko jesteśmy dalecy od tworzenia lub nawet pragnienia utworzenia nowej sekty, ale ignorujemy wszystkie sekciarskie systemy i władzę, do jakiej roszczą sobie pretensje.

Uznajemy tylko “jednego Pana, jedną Wiarę i jeden Chrzest” z Pisma Świętego i utrzymujemy społeczność braterską z każdą osobą o przyzwoitej moralności, która wyznaje wiarę w “odkupieńczą krew Chrystusa”, a w szczególności z tymi wszystkimi z tej klasy, którzy wyznają pełne poświęcenie Pańskiej woli i służbie – niezależnie od tego czy są w jakiejś sekcji, czy też są w ogóle poza nimi”.

Strażnica, czerwiec 1893, s. 168:

“Nie musimy się także opierać na ŚWICIE ani na STRAŻNICY jako na nieomylnych nauczycielach. Skoro było rzeczą właściwą, by pierwsi chrześcijanie udowadniali to, co otrzymywali od apostołów, którzy byli natchnieni i tak też utrzymywali, o ileż jest rzeczą ważniejszą, byćcie wy w pełni upewnili się, iż te nauki pozostają ściśle w obrębie zarysów nauczania podanego przez nich samych oraz przez naszego Pana; – bowiem ich autor nie przypisuje sobie natchnienia, lecz jedynie Pańskie kierownictwo, jako ten, który jest przez Niego używany do karmienia Jego stadka. “Ufam, drogi bracie, iż w miarę jak będziesz badał te publikacje, będzie ci się wydawało prawdą o ich autorze to, co apostoł Paweł powiedział o sobie samym: “Głosimy nie samych siebie, lecz Chrystusa – moc Bożą i mądrość Bożą”.

Czy z pomyślnym skutkiem czy też nie, inni a zwłaszcza Pan, muszą osądzić, ale ja zawsze usiłuję trzymać się Słowa Żywota. (Filip. 2:16). Tak, prawdą jest, iż jest ono trzymane w moich rękach, ale nigdy jako moje Słowo. Dlatego też w żadnym znaczeniu tego słowa nie zająłem, tak jak papież, miejsca Chrystusa przed jego Kościołem.

“W rzeczy samej, wielokrotnie zauważyłem już, iż nauki tych, którzy tworzą swoje własne wypowiedzi pozbawione biblijnych dowodów i wygłaszają je w imieniu Chrystusa poprzez rzekome natchnienie lub szczególne objawienia lub mądrość, którą się przechwalają (co jest prawdziwym duchem papizmu) są przyjmowane przez wielu.

Jestem pewien, iż ŚWIT i STRAŻNICA miałyby o wielu więcej przyjaciół i wyznawców, gdyby obrały taki [papieski] sposób – bowiem jest tak, jak ktoś kiedyś powiedział: “Ludzie lubią być zwodzeni”.

Jednakże postępować w taki sposób nie mam czelności; ja muszę być wierny Panu, opowiadać jego Słowo, a jemu pozostawić pieczę nad skutkami takiego postępowania”.

Boski Plan Wieków, s. 13:

Chociaż gruntowne i uporządkowane badanie jest konieczne do tego, by docenić jakąkolwiek dziedzinę wiedzy, jest tak szczególnie w przypadku tej dziedziny wiedzy, jaką jest Boskie objawienie. A w tym dziele jest to podwójnie potrzebne z tego powodu, iż w dodatku do tego, iż jest ono traktatem o prawdach objawionych przez Boga, stanowi ono zbadanie tego tematu, z tego co wiemy, z całkowicie odmiennego punktu widzenia niż jest przedstawiony w jakimkolwiek innym dziele.

Nie mamy powodu wstydzić się za to, iż omawiamy tematy zazwyczaj zaniedbywane przez chrześcijan –

między innymi przyjście naszego Pana oraz proroctwa i symbolika Starego i Nowego Testamentu. Nie powinno się przedstawiać ani akceptować żadnego systemu teologicznego, który przeocza lub pomija najbardziej znaczące zarysy nauk Pisma Świętego.

Jednakże ufamy, iż czytelnik zauważy wielką różnicę pomiędzy żarliwym, trzeźwym i nabożnym badaniem proroctw oraz innych wersetów Pisma Świętego w świetle uznanych faktów historycznych, a nazbyt częstą powszechną praktyką ogólnego spekulowania, którą jeśli zastosuje się ją do boskich proroctw, z pewnością doprowadzi do puszczania wodzów fantazji i wytworzy szalone teorie i wymysły.

Ci, którzy popadają w ten niebezpieczny nawyk, zazwyczaj sami przemieniają się w proroków zamiast badaczy proroctw”.



Jeżeli zauważyłeś błąd w pisowni, powiadom nas poprzez zaznaczenie tego fragmentu tekstu i przyciśnięcie *Ctrl+Enter*.